

Proces socjalizacji w *Autobiografiach* Thomasa Bernharda

Jan Radomski

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 4, S. 292–311

DOI: 10.18318/td.2023.4.16 | ORCID: 0000-0002-9907-0564

Artykuł napisany na podstawie pracy dyplomowej *Człowiek wobec społeczeństwa w „Autobiografiach” Thomasa Bernharda*, obronionej pod kierunkiem prof. dr. hab. Błażeja Warkockiego, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Lata transformacji ustrojowej – coraz częściej myślimy o niej jako o procesie, a nie czasowo określonym uchwytnym momencie historii – skłaniają do ponownej refleksji nad tematami poruszonymi przez kulturę w tamtym okresie. Często spotykanym zarzutem wysuwany wobec twórców i twórczyń jest pominięcie wątków krytycznych, takich jak alternatywa wobec kapitalizmu, lub potraktowanie ich powierzchownie¹. Z perspektywy czasu liczba tematów wówczas pomijanych czy marginalizowanych wydaje się zaskakująca. Być może jednak nieco inaczej należałoby rozłożyć akcenty: kultura w okresie transformacji ustrojowej wcale nie była wyzbyta treści istotnych społecznie czy ekonomicznie, ale zanikały one w procesie interpretacji. Jakiś czas temu Wojciech Orliński w „Gazecie Wyborczej” napisał o *Wiedźminie*: „Najważniejszą powieścią czasu polskiej transformacji okazała się historia faceta, który zawodowo zajmuje się

Jan Radomski – filolog polski i socjolog. Doktorant na Wydziale Socjologii UAM. Pod kierunkiem prof. dr. hab. Marka Krajewskiego przygotowuje pracę poświęconą narracji na temat polskich strajków w okresie transformacji ustrojowej. Zainteresowania naukowe: opis komunikacji i dyskursu w makrostrukturach oraz badanie wątków społecznych, politycznych i ekonomicznych w kulturze. Autor tekstów publikowanych m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Krytyce Politycznej” i czasopismach zagranicznych. Kontakt: janradomski@gmail.com.

1 P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, s. 245.

zabijaniem potworów”². W zdaniu tym intrygujące jest słowo „okazała” – ekonomiczna interpretacja powieści Andrzej Sapkowskiego wybrzmiała bowiem dopiero wtórnie, gdy grunt na nią został przygotowany przez społeczny zwrot w interpretacji współczesnej historii i pozycje takie jak *Ludowa historia Polski* Adama Leszczyńskiego czy *Chamstwo* Kacpra Poblöckiego³.

Być może z twórczością Thomasa Bernharda jest podobnie. Jego teksty poprzez interpretacje teatralne Krystiana Lupa współtworzyły polską kulturę początku transformacji. Pierwsze przedstawienie (*Kalkwerk*) odbyło się w 1992 roku. W kolejnych latach Krystian Lupa stał się – w znacznej mierze właśnie dzięki inscenizacjom twórczości austriackiego pisarza – twórcą wpływowym nie tylko w Polsce, ale również w Europie Środkowo-Wschodniej, dość powiedzieć, że Bernhardowski *Plac Bohaterów* został wystawiony między innymi w Narodowym Teatrze Dramatycznym w Wilnie⁴. Oczywiście niezwykle trudno recepcję spektakli Lupy, a wraz z nimi tekstów Thomasa Bernharda, zamknąć w kilku zdaniach, z pewnością jednak akcentowano kwestie autotematyczne dla sztuki i procesu tworzenia, a także refleksję nad jednostką, jej konfrontację samej ze sobą. W interpretacji tego, co pisał Thomas Bernhard, brakowało najczęściej szerszych wątków społecznych, choć dla samego autora pojęcie państwa – właśnie jako konstruktu społecznego – było przecież kluczowe.

Niniejszy artykuł jest propozycją refleksji nad tym, w jaki sposób Thomas Bernhard buduje w swojej twórczości wizję socjalizacji, a co za tym idzie – struktury społecznej. Przedmiotem analizy będzie cykl autobiograficznych tekstów wydanych w Polsce pod tytułem *Autobiografie*. W pięciu składających się na tę książkę tekstach znajdziemy ślady problemów, które wybrzmiewają w całej twórczości Austriaka – zarówno wczesnej (*Zaburzenie*), jak i dojrzałej (*Wycinka*). Agata Wittchen-Barełkowska pisze nawet, że *Autobiografie* to tekst, w którym można

2 W. Orliński, *Sapkowski pisał o wykluczonych. Netflix sprowadził „Wiedźmina” do kina akcji*, „Gazeta Wyborcza”, 21.12.2019, <https://wyborcza.pl/7,101707,25534091,sapkowski-pisal-o-wykluczonych-netflix-sprowadzil-wiedzmina.html> (14.07.2022).

3 Warto także dodać, że taka percepcja prozy Andrzej Sapkowskiego została także zmieniona przez serię gier opartą na jego twórczości, w których uwypuklone zostały wątki ekonomiczne i społeczne, takie jak konflikty klasowe czy migracje zarobkowe.

4 Litwa. *Krystian Lupa nominowany do najwyższej litewskiej nagrody teatralnej*, e-teatr 9.03.2016, <https://e-teatr.pl/litwa-krystian-lupa-nominowany-do-najwyzszej-litewskiej-nagrody-teatralnej-a214424> (14.07.2022).

zauważyć zaprojektowaną strategię odbioru. [...] Czytelnik autobiografii może tę grę podjąć lub ustosunkować się do niej negatywnie [...]. Jeśli jednak ją podejmie, zyska nie tylko możliwość zachwytu pięcioma tomiami prozy autobiograficznej, lecz również klucz do pozostałych tekstów Bernharda⁵.

Książka Thomasa Bernharda, tak często interpretowana w kategoriach politycznych, nie jest powieścią polityczną w klasycznym rozumieniu, zaproponowanym w latach sześćdziesiątych przez Jerzego Ziomka⁶. Austriak nie opisuje ani elity, ani tym bardziej mechanizmów władzy, nie spełnia więc najważniejszych kryteriów. Według Ziomka jednak powieść polityczna skupia się na konfrontacjach wewnątrz struktury społecznej, i tak właśnie można rozumieć polityczny aspekt twórczości Bernharda⁷. Jego polityczność nie jest politycznością idei czy władzy, ale społeczeństwa, a jej najsilniejszym przejawem jest zbiorowa wiwisekcja, której pisarz dokonuje w swoich tekstach.

Autobiografie rozpoczyna przewrotny cytat z „Salzburger Nachrichten”, dotyczący liczby prób samobójczych w landzie Salzburg. Przewrotny, gdyż Bernhard anonsuje nim opis początków swojego życia. Wyeksponowanie tej informacji świadczy, że powinniśmy traktować ją jako ważną wskazówkę podczas lektury. Co ciekawe, właśnie samobójstwo było jednym z pierwszych zjawisk, którymi zajęły się nauki społeczne. W 1897 roku Émile Durkheim poświęcił mu swoje przełomowe dzieło⁸, w którym badał uwarunkowania społeczne podejmowanych przez nas decyzji. Zdaniem Francuza akt samobójstwa – pomimo pozornej intymności – należy rozumieć jako następstwo więzi społecznych, w których tkwi jednostka⁹.

5 A. Wittchen-Barełkowska, *Kategoria teatralności w dziele Thomasa Bernharda*, Nauka i Innowacje, Poznań 2014, s. 116, przyp.

6 J. Ziomek, *Powieść polityczna – powieść o polityce*, „Pamiętnik Literacki” 1964, nr 4, s. 349-366.

7 Oczywiście przy założeniu, że od lat sześćdziesiątych w znacznym stopniu zmieniło się nasze postrzeganie tego, czym jest struktura społeczna.

8 É. Durkheim, *Samobójstwo. Studium z socjologii*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010.

9 W kontekście Thomasa Bernharda warto także zaznaczyć, że swoje wnioski Durkheim opierał m.in. na obserwacji austriackiego i niemieckiego społeczeństwa, a kluczowe były dla nich dane o tym, że protestanci popełniają samobójstwo częściej niż katolicy.

Ze względu na sposób narracji nie sposób jednoznacznie skategoryzować wątków poruszanych przez Bernharda. Pozornie *Autobiografie* mają prostą konstrukcję – pierwsze cztery części (*Przyczyna, Suterena, Oddech* oraz *Chłód*) są ułożone chronologicznie i opowiadają o dzieciństwie oraz młodości autora; w części ostatniej (*Dziecko*) autor wraca do czasów dzieciństwa i opowiada o okresie poprzedzającym część pierwszą. Narracja jednak jest pełna dygresji, co sprawia, że wątki krzyżują się i przenikają. Poszczególne obserwacje zostały uporządkowane według schematu wynikającego z kształtowania się procesów społecznych. Obejmuje on pięć etapów, dla których zaproponowano nazwy w liczbie mnogiej – analogicznie do tytułu omawianej powieści – żeby podkreślić ich kolektywny wymiar. Zamknięty i głęboko indywidualny obraz świata w autobiograficznej prozie Bernharda jest bowiem tak naprawdę wspólnotowy – w tym sensie teksty Austriaka nie są *Autobiografią* czy *autobiografią*, lecz właśnie *Autobiografiami* bądź *autobiografiami*. Jak pisze sam autor: „człowiek nie ma wyboru, dostosowuje się, robi to samo, przestaje rzucać się w oczy. Indywidualistów wyłuskuje się i wykańcza”¹⁰ (A, s. 55).

Inicjacje

Thomas Bernhard opisuje socjalizację w sposób zaskakująco spójny z tym, jak proces ten postrzegają nauki społeczne. Według George’a Herberta Meada pierwszym etapem jest socjalizacja pierwotna, a jej najważniejszym ogniwem z n a c z ą c y i n n i, którzy w największym stopniu kształtują nasze postawy w dzieciństwie. Etap ten wieńczy u o g ó l n i o n e g o i n n e g o, a więc, w pewnym uproszczeniu, zbioru norm społecznych. Od tego momentu jednostki są poddawane socjalizacji wtórnej, w której kluczowe role odgrywają instytucje¹¹, do których wróć jeszcze w późniejszej części tekstu.

Inicjacje – moment rozpoczęcia socjalizacji – Thomas Bernhard opisuje jako mechanizm biologiczny, kwestionując jej wymiar społeczny. Kontrastuje to z pozostałymi etapami życia, dla których fundamentalne jest pojęcie r o l i s p o ł e c z n e j. O tym, że pierwsze lata są poddane dyktatowi biologii, świadczy słownictwo używane przez Austriaka: miejsce wychowania

¹⁰ T. Bernhard, *Autobiografie*, przeł. S. Lisiecka, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011. Cytaty z tego wydania oznaczam w tekście literą A i numerem strony. Wyróżnienia w cytatach pochodzą od autora.

¹¹ I. Werner, W. Werner, *Od duszy do świadomości, od jednostki do społeczeństwa. Szkice z historii intelektualnej*, Instytut Historii UAM, Poznań 2008, s. 27-44.

zastępuje „płodzenie”, rodziców – „płodzący”. Ci ostatni „nic nie wiedzą, nie chcą, nie mogą nic wiedzieć” (A, s. 55), przez co „mamy do czynienia wyłącznie z ludźmi zniszczonymi i unicestwionymi w pierwszych latach życia, zniszczonymi na zawsze przez nieświadomych, podłych i nieoświeconych rodziców” (A, s. 55).

Negacja roli rodzica („nie ma w ogóle rodziców, istnieją tylko przestępcy płodzący nowych ludzi”; A, s. 55) sprawia, że „inicjację” można rozumieć jako moment syntezy dwóch przeciwstawnych wartości: natury oraz społeczeństwa. W momencie p ł o d z e n i a i r o d z e n i a człowiek kieruje się instynktami zwierzęcymi, mimo że skutki jego działań mają wymiar społeczny. Nowo narodzony człowiek jest wpychany w nienaturalną strukturę, przez co pozostaje wobec niej całkowicie bezradny, wbrew sobie musi stać się – jak pisał Elliot Aronson – *istotą społeczną*¹². Konflikt pomiędzy jednostką a społeczeństwem stanowi główny element obrazu społeczeństwa, ponieważ animalistyczny, a więc egoistyczny, akt płodzenia jest niezgodny ze wspólnotowym charakterem późniejszych etapów życia.

Pisarz zwraca uwagę także na aspekt polityczny takiego napięcia. Zauważa, że tworzenie istot społecznych stanowi warunek konieczny istnienia systemu, ponieważ stwarza możliwość kontroli oraz wywierania wpływu (szerszej zostanie to opisane przy kolejnych etapach):

Jednakże matki nie ponoszą winy, ponieważ nikt ich nigdy nie oświecił, w interesie społeczeństw leży bowiem co innego niż oświecanie, społeczeństwa w ogóle nie myślą o oświecaniu, a rządy zawsze, w każdym przypadku, w każdym kraju i każdym państwowym są zainteresowane tym, aby nie oświecać społeczeństw, gdyby bowiem oświecały własne społeczeństwa, zostałyby bardzo szybko zniszczone przez oświecone przez siebie społeczeństwa; całe stulecia nikt nie oświecał społeczeństw i minie jeszcze wiele wieków, przez które nikt ich nie będzie oświecał, ponieważ oświecenie społeczeństw oznaczałoby ich unicestwienie, mamy więc do czynienia z nieoświeconymi rodzicami dożywotnio nieoświeconych dzieci, które na zawsze pozostaną nieoświeconymi ludźmi i dożywotnio będą skazane na całkowitą zagładę [A, s. 56].

¹² E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, przeł. J. Radzicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

W powyższym opisie widać istotę inicjacji: zderzenia tego, co jednostkowe, z tym, co wspólnotowe, a tego, co biologiczne, z tym, co społeczne¹³. Zarzut kierowany jest bezpośrednio: o celowe podsycanie konfliktu pisarz oskarża r z ą d z ą c y c h. Według Bernharda jednostka jest rozgrzeszona („matki nie ponoszą winy”), ponieważ tak naprawdę jest bezwolna wobec potęgi społecznej struktury.

Ostatnia część książki (*Dziecko*) opisuje okres wczesnego dzieciństwa, które pisarz spędził w domu swoich dziadków na prowincji. Fragmenty te kontrastują z czterema wcześniejszymi częściami, ważniejsze od mechanizmów społecznych są w nich emocje jednostki. Bernhard skupia się na bezpośrednich relacjach z otaczającym go światem – najbliższa rodzina oraz przyjaciele przyjmują role znaczących innych. Opisywany świat składa się z podmiotów, a nie ze społeczeństwa i jego obiektów. Jak zauważa Wittchen-Berełkowska¹⁴, dziadek, najważniejszy znaczący inny w życiu narratora, nie tylko kształtuje jego osobowość, ale także uczy go samej umiejętności obserwacji. Ta postać jest opisywana jako „jedyny człowiek, za jakim kiedykolwiek podążałem bezwarunkowo i którego polecen bezwarunkowo słuchałem” (A, s. 85). Rola dziadka jest również symboliczna, ponieważ to właśnie on nakazuje narratorowi podjęcie edukacji w Salzburgu, co rozpoczyna nowy etap w jego życiu: narrator staje się i s t ą s p o ł e c z n ą i wkracza w świat socjalizacji wtórnej.

Alienacje

Koncepcja alienacji jako poczucia utraty tożsamości po raz pierwszy została opisana przez Hegla, a następnie rozwinięta w pracach jego uczniów. W jaki sposób można wyznaczyć granicę pomiędzy i n i c j a c j ą a a l i e n a c j ą? Bernhard opisuje ją bardzo precyzyjnie: pierwsza słabość umysłu pojawia się „po przybyciu, wjeździe do tego miasta, wkroczeniu w nie, wszystko jedno z jakiego kierunku” (A, s. 88). Miasto jest symbolem zbiorowości, z którą konfrontuje się jednostka. W pierwszej części powieści przedstawiona jest młodość narratora w Salzburgu. Opis tych doświadczeń wydaje się odbitą w krzywym zwierciadle nadzieją na to, czego ludzie oczekiwali od miasta. Bernhard jest bezlitosny dla naiwnych wizji demokracji – miasto nie jest

13 To napięcie jest centralnym punktem wielu teorii socjologicznych, m.in. teorii *Homo duplex* Durkheima, a także podstawą systemu poglądów Freuda.

14 A. Wittchen-Berełkowska, *Kategoria teatralności...*, s. 109.

jej kolebką, tylko „perfidną fasadą, na której świat nieustannie odmalowuje swoje zakłamanie” (A, s. 10), która dąży do rozkładu, zniszczenia i zabijania (A, s. 19). Choć lata młodości Bernahrda przypadają na czas awangardy i modernizmu – dla których miasta stanowiły urzeczywistnienie utopii – Austriak dystansuje się od ich programów, znacznie bliżej mu do pozycji krytycznych wobec kapitalizmu czy globalizacji¹⁵.

Rozkład, zniszczenie i zabijanie zaczynają się w momencie zamiany tego, co naturalne i indywidualne (biologiczne), w to, co sztuczne i masowe (społeczne). Salzburg nie tylko sprzyja temu drugiemu, ale siłowo przemienia indywidualizm w masowość. Znalezienie się w przestrzeni miejskiej jest równoznaczne z wplątaniem w siła a l i e n a c j i, a więc poddaniem się procesowi przemiany. Ostatecznym skutkiem alienacji jest upodmiotowienie tego, co zostało stworzone przez człowieka. W tym przypadku podmiotem staje się społeczeństwo, człowiek musi mu się bezwzględnie podporządkować. W takiej sytuacji jedyną prawdziwą ucieczką byłoby samobójstwo, którego motyw wielokrotnie powraca jako obsesyjna myśl bohatera.

Tę izolację świata dobrze widać w scenach, w których narrator opisuje Salzburg z perspektywy swojego dzieciństwa:

Chłopiec, który kiedyś z babcią za rękę odwiedzał po kolei wszystkich tych przeważnie bardzo zamożnych krewnych z okazji wszelkich możliwych uroczystości rodzinnych, prawdopodobnie od razu przejrzał tych ludzi na wskroś i bardzo słusznie zareagował, nie odwiedzając ich więcej, istnieli oni wprawdzie za swoimi murami na wszystkich tych starych uliczkach i starych placach, gdzie dzięki bardzo dużym dochodom wiedli bardzo dostatnie życie, ale on ich nie odwiedzał, chętniej szczełby, aniżeli miałby ich odwiedzić, od samego początku byli mu zawsze wstrętni i pozostali wstrętni przez wiele dziesiątków lat, skoncentrowani wyłącznie na własnym majątku i własnym dobrym imieniu, w pełni rozkwitający w katolickiej lub narodowosocjalistycznej tępotcie [A, s. 37].

Ten kilkuletni chłopiec – już po inicjacji, ale wciąż przed alienacją – jeszcze panuje nad swoją podmiotowością. Świadomie podejmuje s ł u s z n ą decyzję, żeby nie mieć kontaktu z krewnymi. Jednak bliskość miasta rozpoczyna

15 Szerzej o stosunku modernizmu do przestrzeni (w tym miejskiej), a także krytycznym spojrzeniu na miasto jako narzędzie globalizacji można przeczytać w rozdziale drugim *Globalizacji* Zygmunta Baumana.

procesy, przed którym nie ma ucieczki. Miasto ingeruje w jednostkę do tego stopnia, że koniec końców stają się jednością. „Wszystko we mnie jest z n i e - g o , j a i t o m i a s t o t w o r z y m y j e d e n w i e l k i , d o z g o n n y i n e r o z łą c z n y , j a k k o l w i e k s t r a s z l i w y z w i ą z e k ” (A, s. 41), stwierdza narrator kilka stron później, gdy alienacja się już dokonała.

W dwóch pierwszych częściach książki Austriak wielokrotnie podkreśla swoją obcość – jest kimś, kto do przestrzeni miejskiej trafił z zewnątrz. Nie rozumie zachowań mieszczaństwa, ze zdziwieniem obserwuje proces rezygnacji z indywidualizmu. Być może w tej obcości powinniśmy doszukiwać się tego, co Zygmunt Bauman dostrzegł w obcych, a więc tych, którzy przekraczają granice i tym samym podważają zasadność ich istnienia¹⁶. Narrator zdaje się widzieć zagrożenie w samej swojej salzburskiej egzystencji – skoro trafił do miasta, zatarł granicę pomiędzy sobą a mieszczanami, przed którymi próbował wcześniej uciec. Miejskość nie funkcjonuje w prozie Bernharda tylko fizycznie, jako forma przestrzenna, lecz ma przede wszystkim charakter wspólnotowy. W jednym z najważniejszych fragmentów powieści narrator deklaruje:

Salzburg, miasto mojej nauki szkolnej i studiowania, nie był dla mnie dla mnie bynajmniej miastem pięknym [...]. Nie chodzi tu o ów nieszczęsny czas wojny i spustoszeń na ziemi [...], chodziło tu (i chodzi) o nie tylko dla mnie jednego zabójczego ducha tego miasta, o tę nie tylko dla mnie jednego z a b ó j c z ą z i e m i ę ś m i e r c i [A, s. 40-41].

Wojna nie jest przyczyną, zdaje się twierdzić Thomas Bernhard, ale nieuniknionym skutkiem pewnych procesów.

Institucje

Institucje zajmują w autobiograficznej prozie Thomasa Bernharda szczególnie ważne miejsce. Największe z nich (państwo oraz Kościół) wspólnie tworzą n a r o d o w o s o c j a l i s t y c z n o - k a t o l i c k i e społeczeństwo, jeden z charakterystycznych dla twórczości austriackiego pisarza tworów. Także moment pojawienia się instytucji jest opisany czytelnie: „Wtedy jako jeden z największych niszczycieli świata, wkracza Kościół (wkraczają religie) i przejmuje niszczenie d u s z y nowego człowieka, szkoły zaś na zlecenie i rozkaz rządów we wszystkich państwach świata popełniają zbrodnię na

¹⁶ Z. Bauman, *Socjologia*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1996, s. 29.

duchu nowych, młodych ludzi” (A, s. 58). Obie instytucje nie są od siebie oddzielone, wręcz przeciwnie, niemal nie sposób wytyczyć pomiędzy nimi granicę. Wszystko, co religijne, jest jednocześnie państwowe, a to, co państwowe – religijne. Bernhard opisuje system edukacji: „Gimnazjum było zawsze ortodoksyjnie katolickie, nawet jeśli teraz [...] nazywało się gimnazjum państwowym, jednakże całe państwo austriackie mieniło się przecież państwem katolickim” (A, s. 70). W tym równaniu państwo oraz Kościół tkwią w patologicznym (z punktu widzenia jednostki), ale funkcjonalnym (z punktu widzenia systemu) układzie: wzajemnie z siebie wynikają, jedno jest niezbędne do istnienia drugiego.

Ten mechanizm został dobrze zobrazowany przez internat, do którego narrator trafia jako kilkuletni chłopiec. Opis funkcjonowania tej instytucji stanowi tło pierwszej części *Autobiografii*:

Internat jest dla nowicjusza więzieniem zaprojektowanym w wyrafinowany sposób przeciw jego istocie, czyli przeciw całemu jego istnieniu, zbudowanym nikczemnie przeciw jego duchowi [...], dopuszczalne jest [w nim] wyłącznie absolutne posłuszeństwo, czyli absolutne podporządkowanie się wychowanków, a więc słabszych, władzy silniejszych [...], a także brak odpowiedzi i ciemnica. Dziecko nie pojmuje, jak to możliwe, że ci, przez których było kochane, w co zawsze wierzyło, wtrącili je z pełną świadomością do tego państwowego więzienia [A, s. 11-12].

Instytucje podważają indywidualizm i nierozzerwalnie zespalają człowieka (będącego początkowo organizmem biologicznym) ze społeczeństwem. Dla Bernharda system szkolnictwa jest tym, co pozbawia człowieka podmiotowości. Nauczyciele

z ową osławioną profesorską pyszałkowatością oraz ową osławioną profesorską tępotą niszczą swoimi naukami, które były jedynie narzucenymi im przez zwierzchność państwową rozkładem i zniszczeniem, a w złowrogiej konsekwencji unicestwieniem, powierzonych sobie młodych ludzi, czyli uczniów [A, s. 86].

Bernhard nie podważa skuteczności szkoły, a tym bardziej nie przewiduje jej rozpadu. Największe krytyce poddaje centrum zepsucia, czyli szkoły średnie, które służą sprawowaniu kontroli nad społeczeństwem przez

polityków. Szkoła podstawowa „niczego nie niszczy w młodym człowieku, niczego nie niszczy w n a t u r z e takiego człowieka” (A, s. 87); „[szkoły te] nie mogły mi nijak zagrozić, będąc bowiem zawsze w pobliżu dziadka, a więc zawsze pod jego oświecającym wpływem, nie zostałem w ogóle wydany na [ich] łaskę i niełaskę” (A, s. 81). Im dalej obiekt znajduje się od znaczących innych, tym łatwiejszym celem staje się dla systemu społecznego wraz z jego instytucjami.

Ta perspektywa bliska jest poglądom Michela Foucaulta, który system penitencjarny we współczesnych społeczeństwach opisywał właśnie w kontekście ujarznienia cielesności¹⁷. Foucault swojej koncepcji nie ograniczał do więziennictwa, szeroko opisywał także inne instytucje – takie jak klasztor, armia czy właśnie szkoła – wykorzystujące bliźniacze mechanizmy sprawowania władzy. Szkoła jest zatem p a ń s t w o w y m w i ę z i e n i e m, ponieważ jej represja nierozzerwalnie łączy się ze sprawowaniem władzy. W książce *Nadzorować i karać* Foucault przedstawia szereg koncepcji związanych ze szkolnictwem. Przytacza między innymi radykalną wizję Jean-Baptiste’a de La Salle’a, według którego przestrzenny podział sali klasowej powinien ściśle wiązać się z kategoriami osobowymi bądź społecznymi¹⁸. Tak rozumiana funkcja szkoły sprowadza się (podobnie jak u Bernharda) do mechanizmu wejściowego, który umacnia jednostkę w społeczeństwie i pomaga społeczeństwu, jako pomiotowi, w realizacji określonych celów. Foucault zwraca też uwagę na instytucjonalny wymiar współczesnego szkolnictwa, szczególnie opisuje transformację klasztorów w szkoły powszechne¹⁹. Warto przywołać również koncepcję instytucji totalnych Ervinga Goffmana, dla którego ich celem jest socjalizacja „rozumiana jako restytucja działania mechanizmów samoregulujących u podwładnych tak, aby z własnej woli chcieli postępować zgodnie z normami układu społecznego”²⁰.

Wykorzystując koncepcję Michela Foucaulta, opisywaną przez Bernharda państwowość możemy zinterpretować jako synonim polityczności. Fasada

17 M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Aletheia, Warszawa 1993, s. 31-32.

18 Tamże, s. 175.

19 Tamże, s. 168.

20 E. Goffman, *Charakterystyka instytucji totalnych*, przeł. Z. Zwoliński, w: *Współczesne teorie socjologiczne*, red. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 318-319.

szkoły zdaje się bowiem wtórna wobec jej opresyjności, co najdobitniej widać w powojennej scenie przekształcenia internatu nazistowskiego w katolicki:

Wewnątrz internatu nie dostrzegalem większych zmian, ale tak zwaną świetlicę, w której wychowano nas dawniej w duchu narodowego socjalizmu, zamieniono teraz na kaplicę, zamiast katedry, z której wygłaszano odczyty i przy której Grünkranz stał przed zakończeniem wojny, pouczając nas na wielkoniemiecki sposób, był teraz ołtarz, a na ścianie, gdzie wcześniej wisiał portret Hitlera, zawisł obecnie ogromny krzyż [...]. Nawet nie odmalowano całego pomieszczenia, najwyraźniej zabrakło na ten cel pieniędzy, gdyż tam, gdzie wisiał krzyż, widać było jeszcze na szarej ścianie uderzająco dużą plamę, pozostałą po wiszącym w tym miejscu przez kilka lat portrecie Hitlera. [...] Nie wyskakiwaliśmy też o szóstej rano z łóżek i nie wpadaliśmy do umywalni, a potem do klasy, aby wysłuchać pierwszych wiadomości z kwatery głównej führera, lecz po to, by przyjąć w kaplicy komunię świętą [A, s. 59-60].

Hierarchie

Konsekwencją zderzenia z tą p e r f i d n ą f a s a d ą jest przyjęcie określonej roli. Nie jest to jednak czyn dobrowolny ani świadomy. Po utracie wrodzonego indywidualizmu podmiotowe są te cechy jednostki, dzięki którym stała się dla społeczeństwa obiektem. Narrator często opisuje siebie jako u c z ą c e g o s i ę i s t u d i u j ą c e g o, zazwyczaj w trzeciej osobie, mimo że narracja jest pierwszoosobowa. Tak jakby to właśnie te dwie funkcje – uczenie się i studiovanie – górowały nad całą resztą, a uczący się i studiujący stawał się odrębnym podmiotem. Właśnie tak należy rozumieć jedno ze zdań skierowanych przez bohatera do rodziny: „W ogóle nie chciałem być czymś, a już najmniej utożsamiać się z jakimś zawodem, zawsze chciałem być tylko sobą” (A, s. 265). Podmiot składa taką deklarację, choć ma świadomość, że funkcjonowanie w społeczeństwie zawsze oznacza bycie c z y m ś, a nie s o b ą.

Thomas Bernhard wielokrotnie uzupełnia zdania o informacji na temat ról społecznych bohaterów. W ten sposób Salzburg staje się mozaiką aptekarzy, ojców oraz krawców, a determinowane przez role społeczne funkcje odgrywają w zdaniach rolę równie ważną jak podmioty, jedne nie mogą istnieć bez drugich. Siebie narrator przedstawia następująco: „zmieniłem siebie, a więc gimnazjalistę, w praktykanta w sklepie spożywczym” (A, s. 136). Staranna, charakterystyczna dla pisarza składnia nie pozostawia wątpliwości:

jaźń jest równoznaczna z funkcją, ja jest tym samym, co gimnazjalista czy praktykant, natomiast ci, którzy te funkcje przyjmują – a więc wszyscy – zostają sprowadzeni do „wykonawców idei skorumpowanego społeczeństwa” (A, s. 73). Co ważne, funkcje nie są skutkiem subiektywnych obserwacji, ale normatywnych uwarunkowań. Mąż matki pisarza nazywany jest opiekunem, co w pewnym momencie zostaje wyjaśnione następująco: „nigdy nie był moim ojczymem, ponieważ nigdy, takie jest prawnicze określenie tego procesu, mnie nie przysposobił, czyli przez całe życie pozostał dla mnie jedynie o p i e k u n e m, a nigdy nie stał się o j c z y m e m” (A, s. 79). Narrator rezygnuje z własnych ocen na rzecz prawniczych klasyfikacji, jego dopowiedzenia dążą do maksymalnej obiektywizacji, dlatego są niemal pozbawione przymiotników.

Hierarchiczna wizja społeczeństwa, której częściami składowymi są właśnie funkcje, jest zgodna z tym, co Max Weber nazwał biurokratyzacją, a więc kształtowaniem rozwoju przez ogólnie ustalone normy oraz wartości²¹. Niemiecki socjolog wyprowadził tę koncepcję z racjonalizacji codziennego życia i przedstawiał jako model wzorcowy, dlatego biurokratyzację powinno się traktować jako punkt wyjścia. Amerykański socjolog Rogers Brubaker, który wykorzystuje koncepcję Webera do badań nad nacjonalizmem, zwraca uwagę na ponadindywidualny aspekt racjonalizmu:

wspólna dla racjonalności kapitalizmu przemysłowego, formalistycznego prawa i biurokratycznej administracji jest jej zobiektywizowana, zinstytucjonalizowana i ponadindywidualna forma. W każdym obszarze racjonalność znajduje ucieleśnienie w strukturze społecznej i jest czymś zewnętrznym w stosunku do jednostek²².

Opisywany przez narratora świat spełnia wszystkie teoretyczne kryteria tego modelu: ma określoną strukturę, obowiązuje w nim trwały podział obowiązków, widać także oderwanie roli od człowieka. Wszelki indywidualizm zostaje ukryty za fasadą roli, instytucji i hierarchii. Znaczący wydaje się fragment, w którym narrator opowiada, jak naloty na Salzburg zaburzyły rozkład jazdy pociągów (A, s. 51-52), jeden z najważniejszych symboli germańskiej państwowości. Przejawy biurokratyzacji można dostrzec w opisie losów niektórych bohaterów, chociażby babki pisarza: „To miasto, które dla

21 G. Ritzer, *Klasyczna teoria socjologiczna*, przeł. H. Jankowska, Zys i S-ka, Poznań 2004, s. 155-170.

22 Tamże, s. 168.

niej było również miastem rodzinnym, objawiło się jej pod koniec życia w najstraszliwszy sposób, wsadzona przez zbitych z tropu lekarzy do szpitala, a na końcu zamknięta w domu wariatów [...]” (A, s. 82). Fragment ten pokazuje, że biurokratyzacja jest wypadkową opisanych wcześniej etapów: alienacji oraz instytucji. Lekarze są z b i c i z t r o p u, ale jednocześnie funkcja niejako zmusza ich do podjęcia autorytarnych działań.

Ważną częścią hierarchii są instytucje. Do tej pory szerzej przyjrzelśmy się największym z nich, państwu oraz Kościołowi, ale przejawy biurokratyzacji dostrzec można także w pozostałych opisach, zwłaszcza służby zdrowia, której pisarz, ze względu na swoją chorobę, poświęca wiele miejsca, szczególnie w ostatnich trzech częściach powieści. Charakterystyczna jest masowość leczenia: narrator szczegółowo wylicza, ile było sal szpitalnych i ilu pacjentów mogło w nich leżeć. Pobyt w szpitalu został przedstawiony jako sytuacja bez punktu wejścia i wyjścia, niemal zawieszona w czasoprzestrzeni: „Obudziwszy się tu po raz pierwszy, straciłem poczucie czasu, nie wiedziałem, kiedy i jak trafiłem do szpitala [...]. Nie było twarzy, którą bym znał, człowieka, który udzieliłby mi wyjaśnień. Coraz częściej odkrywano mnie, wstrzykiwano jakieś lekarstwa” (A, s. 196).

Wymowna jest również scena, w której bohater opisuje, jak pielęgniarka regularnie sprawdza puls innego, leżącego na sąsiednim łóżku chorego, aby sprawdzić, czy ten wciąż żyje. Nawet proces umierania staje się wymierny, wręcz konieczny do funkcjonowania instytucji. Decyzja o przeżyciu – bardzo ważna scena powieści – jest przejawem buntu narratora przeciwko temu systemowi: „Nie pozostawało mi nic innego, jak zmusić siostrę, przygotowaną już zapewne na moją śmierć, aby kazała mnie wywieźć z łazienki i zawieźć do sali, musiałem więc nadal oddychać” (A, s. 198). Następstwo tej decyzji (leczenie choroby) także nie jest skutkiem wolnej woli, ale instytucjonalną oczywistością: każdy c h o r y musi przecież być leczony. Przyczyny tej konieczności opisane zostaną w kolejnej części artykułu.

Autorytety i fetysze

Dwa niewątpliwie realne pragnienia, jakimi są poszukiwanie s c h r o n i e n i a w ponadindywidualnym porządku oraz dążenie do rozwinięcia własnych potencji życiowych, bardzo często bywają wzajemnie antagonistyczne. Pragnienie s c h r o n i e n i a jest nade wszystko związane z wolnością od podejmowania decyzji samodzielnych i wolnością od

lęku, jaki towarzyszy decyzji; jest poszukiwaniem ludzkiego, boskiego, kosmicznego czy metafizycznego autorytetu, który przyjmuje od jednostki ciężar odpowiedzialności autentycznej i pozwala niejako powrócić do sytuacji infantrylnej²³.

Według Kołakowskiego nieuchronnym skutkiem pojawienia się autorytetu jest konserwatyzm, który filozof rozumie jako „uchylenie się od odpowiedzialności przez tworzenie sobie trwałych i bezwzględnych hierarchii wartości”²⁴. Warto zwrócić uwagę na użyte przez Kołakowskiego określenie „powrót do sytuacji infantrylnej”, tak jakby autorytet oznaczał pojawienie się znaczącego innego w świecie socjalizacji wtórnej. Właśnie tak można interpretować dwa wielkie fetysze osobowe, które opisuje Bernhard: Adolfa Hitlera i Jezusa Chrystusa. Oba są nierozłącznie związane z państwem oraz religią, czyli instytucjami tworzącymi narodowo socjalistyczne społeczeństwo.

Pisarz traktuje autorytety wymiennie („Przestępstwa wychowawcze [...] są zawsze popełniane w imię jakiejś niepospolitej osobowości, bez względu na to, czy ta osobowość nazywa się Hitler czy Jezus i tak dalej”; A, s. 68), ich funkcja bliska jest fetyszowi, narrator nazywa je nawet „ogłupiającą lud kalkomanią” (A, s. 69). Zespolone z instytucjami wzmacniają ich role – zgodnie z mechanizmem opisanym przez Kołakowskiego pełnią funkcję proroków, dzięki którym wielkie instytucje zyskują legitymizację społeczną. Ci prorocy mają swoich kapłanów²⁵, którymi są dwaj dyrektorzy szkoły – Grünkranz (w czasach nazistowskich) oraz wujcio Franz (w czasach powojennych). Dla Thomasa Bernharda te postaci są symboliczne, o czym pisze wprost: „wujcio Franz był po prostu symbolem katolika, Grünkranz zaś symbolem narodowego socjalisty” (A, s. 71). Interesująca jest także postać podlegającego im prefekta: „w wielu mieszkańcach Salzburga widzę ciągle prefekta, który był dla mnie narodowym socjalistą i katolikiem w jednej osobie, typem człowieka, czyli postawą duchową najbardziej rozpowszechnioną i po dziś dzień dominującą w Salzburgu” (A, s. 71). Tak więc zgodnie z tym, co pisał Kołakowski, fetysz pozwala zaistnieć konserwatywizmowi.

23 L. Kołakowski, *Kultura i fetysze*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 154-155.

24 Tamże, s. 149.

25 Koncepcja kapłanów oraz proroków nawiązuje do opisu religii stworzonego przez Maxa Webera – prorocy byli w nim elementem irracjonalnym, a kapłani dążyli do profesjonalizacji i hierarchizacji religijności. Konflikt między tymi grupami był główną osią racjonalizacji religijności.

Autorytety integrują ze sobą także pomniejsze instytucje, takie jak szpital czy sanatorium. Narrator jasno opisuje stosunki władzy („panowali tam w sposób absolutny ordynator, jego asystent i asystent asystenta”; A, s. 271), w ramach których pacjenci są traktowani jak podwładni („miał surowy, wojskowy sposób bycia, toteż i pacjentów traktował jak zwykłych żołnierzy”; A, s. 279). Charakterystyczna jest scena badania flegmy:

Ale ciągle byłem n e g a t y w n y. Początkowo, jak mi się zdawało, zawiedzeni czuli się tylko lekarze, w końcu także ja sam. Coś się tu nie zgadzało! Czyż nie miałem obowiązku stać się taki jak cała reszta? P o z y t y w n y? Po pięciu tygodniach doszło do tego, orzeczenie brzmiało: p o z y t y w n y. Nagle s t a ł e m s i ę w pełni członkiem wspólnoty. Potwierdzono moją otwartą gruźlicę płuc. Zadowolenie wśród pacjentów szerzyło się, także ja byłem rad. [...] Na twarzach malowała się satysfakcja, lekarze uspokoili się [A, s. 275].

W tym fragmencie odnaleźć można integracyjną funkcję autorytetu – lekarze oczekiwali od narratora, że stanie się p o z y t y w n y (znów określenie funkcyjne), bo to oznaczało przynależność do pewnej wspólnoty, a zarazem legitymizację ich roli. Gdy ten nie spełniał oczekiwań, a więc był n e g a t y w n y, czuł się z tej wspólnoty wykluczony, stanowił problem. Koniec końców prowadzi to do sytuacji paradoksalnej: bohater chce być chory, ponieważ bycie zdrowym powoduje w nim strach, że znajdzie się poza strukturą, która oczekuje od niego choroby.

Chociaż Bernhard nie nawiązuje wprost do marksizmu – a wręcz konsekwentnie zdaje się unikać słownictwa z nim kojarzonego – w jego autobiograficznej prozie znajdziemy liczne nawiązania do fetyszyzmu towarowego, specyficznej formy alienacji opisanej przez Marksa. W teorii Marksa towar staje się wartością nadrzędną, która redukuje stosunki społeczne do wymiany dóbr²⁶. Znow warto sięgnąć do opisu p r o d u k c j i plwociny – tym razem wcześniejszego fragmentu:

Wszyscy pacjenci nieustannie produkowali plwocinę, większość z nich w dużych ilościach, wielu miało z sobą nie tylko jedną, ale kilka butelek, jak gdyby nie istniało dla nich pilniejsze zadanie nad produkowanie plwociny, jak gdyby zagrzewali się wzajemnie do coraz

26 L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie*, t. 1, Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 322.

większej produkcji płwociny, współzawodnictwo odbywało się tu codziennie, a zwycięstwo odnosił ten, kto był najbardziej skoncentrowany i odpluł najwięcej do butelki. Również ode mnie lekarze oczekiwali wyłącznie tego, abym momentalnie zaangażował się w to współzawodnictwo, męczyłem się jednak daremnie, nie produkowałem płwociny, odpluwałem i odpluwałem, ale butelka pozostawała pusta. [...] Czyż jednak nie otrzymałem najwyższego rozkazu od lekarzy, abym wyprodukował płwocinę? Laboratorium czekało na moją płwocinę, wszyscy w Grafenhofie zdawali się czekać na moją płwocinę, a ja jej nie miałem [...]. W obliczu pustej butelki do odpluwania miałem przytłaczające uczucie, że z a w i o d ę, toteż coraz bardziej potęgowałem w sobie absolutną wolę wydzielenia flegmy, historię wydzielenia flegmy. Moje żałosne próby wyprodukowania flegmy nie pozostawały niezauważone, przeciwnie, miałem wrażenie, że cała uwaga wszystkich pacjentów skierowana jest na te moje próby wyprodukowania flegmy [A, s. 273-274].

Znamienne jest już samo słowo p r o d u k o w a ć, którego używa pisarz, zdecydowanie bliższe semantycznie ekonomii niż medycynie. Narratora do czynów nie motywuje troska o własne zdrowie, ale obawa przed tym, że z a w i e d z i e. Stosunki społeczne – z lekarzami, a nawet innymi pacjentami! – są opisywane właśnie przez pryzmat p r o d u k c j i. Towar, którym jest płwocina, staje się nadrzędny, decyduje nawet o ciągu przyczynowo-skutkowym: „Byłem chory na płuca, a zatem miałem obowiązek odpluwać!” (A, s. 273-274).

Wokół towaru kształtuje się więc rzeczywistość, obcowanie z nim sprawia, że narrator czuje się u ży t e c z n y. Można to dostrzec także w innych fragmentach: „Jakże jednak groteskowo było mijać w drodze na stadion Gnigler setki ciężko rannych, w większości nieomal całkowicie okaleczonych, których przeładowywano na dworcu głównym dosłownie jak uciążliwy, wadliwie zapakowany towar” (A, s. 48) – pociąg, miejsce utożsamiane z jednym z głównych mechanizmów Zagłady, być może nie jest tu przypadkowy – abiektalni ludzie stają się bowiem z perspektywy systemu tym samym, co u c i ą ż l i w y, wadliwie zapakowany towar.

Ucieczka, która jest tylko unikiem

W kontekście tego, jak Bernhard przedstawia proces socjalizacji, warto zadać pytanie: czy da się uniknąć zdominowania jednostki przez społeczeństwo?

Odpowiedzi można szukać w centralnym momencie powieści – scenie, w której piętnastoletni bohater udaje się w przeciwnym kierunku – odtąd zwrot ten powraca wielokrotnie, stając się przewodnim motywem *Autobiografii*²⁷. Warto przywołać obszerny fragment, w którym pojawia się po raz pierwszy:

Kazałem urzędnicze w biurze pośrednictwa pracy wyciągnąć z kartoteki tuziny kartek, chciałem pójść w przeciwnym kierunku, w drodze do biura pośrednictwa pracy powtarzałem sobie nieustannie ten zwrot w przeciwnym kierunku, nieustannie w przeciwnym kierunku, urzędniczka nie rozumiała, kiedy mówiłem w przeciwnym kierunku, bo w którymś momencie powiedziałem przecież, chcę pójść w przeciwnym kierunku, potraktowała mnie prawdopodobnie jak szaleńca, gdyż w istocie kilkakrotnie mówiłem jej w przeciwnym kierunku, jakże też, pomyślałem, może mnie zrozumieć, skoro przecież nie wie o mnie nic, absolutnie nic. Proponowała mi, pełna już zwątpienia wobec mnie i swojej kartoteki, szereg miejsc, ale wszystkie one nie znajdowały się w przeciwnym kierunku, musiałem więc odrzucić każdą z tych ofert, chciałem bowiem udać się nie tylko w innym, ale także w przeciwnym kierunku, kompromis stał się niemożliwy, toteż urzędniczka wyciągała z kartoteki coraz to nowe karty, a ja odrzucałem kolejne adresy, ponieważ bezwzględnie chciałem pójść w przeciwnym kierunku, nie tylko innym, lecz także w przeciwnym. Urzędniczka życzyła mi jak najlepiej, prawdopodobnie zaczęła też od swoich najznakomitszych adresów, [...] nie rozumiejąc zwyczajnie, że interesuje mnie adres nie najznakomitszy, lecz tylko przeciwny, ona, urzędniczka, chciała mnie po prostu dobrze ulokować, ja natomiast nie chciałem być dobrze ulokowany, odwrotnie, chciałem pójść w przeciwnym kierunku, ciągle powtarzałem w przeciwnym kierunku, ona jednak nie dawała zbić się z tropu i wyciągała coraz to nowy tak zwany lepszy adres z kartoteki, [...] ale mnie one nie interesowały, zaraz od progu powiedziałem, że musi to być sklep, do którego przychodzą ludzie, bardzo wielu ludzi, nie potrafiłem jej jednak wyjaśnić, co mam na myśli, mówiąc w przeciwnym kierunku, wyjaśniałem, że wiele lat chodziłem przez Reichenhallerstrasse do miasta do

27 Jak pisze Agata Wittchen-Barełkowska, zdanie to można traktować jako motto całej twórczości Thomasa Bernharda; zob. też, *Kategoria teatralności...*, s. 101, przyp.

gimnazjum, teraz natomiast chcę pójść w przeciwnym kierunku [A, s. 107-108].

Kompulsywnie powtarzane wyrażenie „w przeciwnym kierunku” można odczytywać na kilku poziomach. Najprostsze odczytanie ma oczywiście charakter przestrzenny: kierunkiem przeciwnym do śródmieścia było robotnicze osiedle Scherzhauserfeld, gdzie narrator ostatecznie znalazł pracę jako pomocnik sklepiarza. Lecz jest to także desperacka próba rezygnacji ze stania się częścią społeczeństwa, rezygnacja z codziennej drogi do n i s z c z ą c e j i u n i c e s t w i a j ą c e j szkoły. W tym kontekście p r z e c i w n y k i e r u n e k można traktować jako próbę ucieczki przed instytucjami czy hierarchią. Właśnie dlatego narrator nie dopowiada urzędnicze w biurze pośrednictwa pracy (warto zwrócić uwagę na jednoczesną informację o funkcji oraz instytucji), czym jest p r z e c i w n y k i e r u n e k. To dla niego oczywiste: chodzi o kierunek przeciwny do tego, który wyznacza owa urzędniczka wraz z otaczającą ją instytucją, będąca ucieleśnieniem tego, przed czym bohater próbuje uciec.

Jednak prawdziwą ucieczką byłoby, jak wiemy z samego początku powieści, tylko samobójstwo. Cała reszta jest formą podlegszą, czymś w rodzaju tymczasowego u n i k u, którego definicję można w *Autobiografiach* odnaleźć:

Gdyż nawet młody człowiek wypuszczony i zbiegły z takiego zakładu, czyli internatu, a o nikim innym nie mówię w tym miejscu, staje się na resztę swojego życia i resztę zawsze wątpliwego istnienia, bez względu na to, kim jest i co z niego wyrośnie, upokorzoną śmiertelnie i zarazem pozbawioną nadziei, a przez to b e z n a d z i e j n i e s t r a c o n ą n a t u r ą, zniszczoną wskutek pobytu w takim więzieniu w charakterze więźnia systemu wychowawczego, choćby potem przez dziesiątki lat żył gdziekolwiek i jako ktokolwiek [A, s. 11-12].

Ten fragment pokazuje, że u n i k z punktu widzenia systemu może stanowić jego legitymizację – każda struktura potrzebuje dewiantów jako tych, którzy określają jej ramy oraz hierarchię. „Przeciwny kierunek” jest także wyraźną deklaracją polityczną, dzielnica Scherzhauserfeld była bowiem zamieszkała przez niewykwalifikowanych robotników, wygnańców biurokratyzowanego świata. Nie bez powodu Bernhard wspomina, że wielokrotnie powtarzał nazwę osiedla tylko po to, żeby sprawdzić reakcję urzędniczki, która „pełna była najwyższej bóleści” (A, s. 109). Pisarz krytykuje hipokryzję socjalistów,

którzy zamykają się w granicach wielkomięjskiego świata – pisze, że „tutaj nawet wszyscy mieniący się socjalistami [...] mają równocześnie cechy narodowosocjalistyczne i katolickie” (A, s. 71), pokazując w ten sposób, że każdy rodzaj u n i k u – czy to przestrzenny (jak w przypadku narratora), czy ideowy (jak w przypadku socjalistów) – jest skazany na niepowodzenie.

W prozie Thomasa Bernharda pięć opisanych przeze mnie etapów składa się na to, co nazwałem procesem socjalizacji. Kolejno są to: inicjacje, alienacje, instytucje, hierarchie oraz autorytety i fetysze. W ten sposób literacko zobrazowana została potęga społeczeństwa przy jednoczesnej bezradności jednostki. W artykule posłużyłem się wieloma przykładami z zakresu nauk społecznych, żeby pokazać, że to, co dostrzec można w tekstach austriackiego pisarza, nie jest charakterystyczne wyłącznie dla jakiejś grupy teorii, ale wpisuje się w naukowy dogmat, który od lat stanowi podstawę psychologii społecznej, antropologii czy socjologii.

Spółeczeństwo jest polityczne, ale nie – jak często się sądzi – ze względu na przekonania czy działania konkretnych jednostek, tylko *per se*, jako struktura nacisku. Ta polityczność jest pułapką, ponieważ z jednej strony jest tak silna, że wpływa na wszystkich, a z drugiej – pozostaje niewidoczna. Fragmenty analizowanych przeze mnie tekstów pokazują, jak sprawnie społeczeństwo potrafi samo z siebie reprodukować mechanizmy władzy czy przemocy. Thomas Bernhard opisuje trudną historię Austrii, ale nie bez powodu jest stosunkowo łagodny dla tworzących ją jednostek. Swoją akt oskarżenia kieruje przeciwko społeczeństwu.

Na wstępie pisałem o recepcji Thomasa Bernharda w kontekście współczesnego społeczeństwa polskiego, zwłaszcza z początkowego okresu transformacji ustrojowej. Warto się zastanowić, dlaczego tym czasie polska publiczność oglądała spektakle opowiadające o ludziach wtłoczonych w społeczne ramy, o ludziach, których kroki są determinowane przez różnego rodzaju powinność, a nie wynikają z podmiotowości. Jednocześnie austriacki pisarz potrafił w przekonujący sposób pokazać na tym tle cierpienie jednostki: tak jak w powieści *Kalkwerk*, gdy z bliska obserwujemy dramat Konrada, który musiał – bo przecież nie chciał – zabić żonę.

W latach dziewięćdziesiątych jako społeczeństwo znaleźliśmy się w podobnym położeniu jak bohaterowie Thomasa Bernharda. Rzeczywistość społeczna zmieniała się tak gwałtownie, że nie mieliśmy wyboru – nawet świadomość prywatnych dramatów nie chroniła nas przed uleganiem zewnętrznemu naciskowi. Koniecznością było tworzenie własnych autobiografii

w rytmie wyznaczonym przez społeczeństwo, nawet jeśli zdecydowalibyśmy się udać w przeciwnym kierunku.

Narrator ostatecznie podejmuje przecież właśnie taką decyzję. Jednak po udaniu się w przeciwnym kierunku trafia do sklepu spożywczego Karola Podlahy – człowieka, który „pragnął zostać muzykiem, a na zawsze pozostał sklepikarzem” (A, s. 101) i rozpoczyna pracę jako handlarz. W ten sposób staje się użyteczny, choć jednocześnie pokazuje, że przeciwny kierunek był tylko unikiem – powstał jako anarchiczny gest, ale tak naprawdę legitymizował system. Taka jest właśnie puenta twórczości Thomasa Bernharda: człowiek, cokolwiek zrobi, zawsze skazany jest na to, czego chce od niego społeczeństwo.

Abstract

Jan Radomski

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY, POZNAŃ

Socialization Process in Gathering Evidence by Thomas Bernhard

The article analyzes the social aspect of Thomas Bernhard's autobiographical writings. The author interprets five texts from the collection *Gathering Evidence*. To that end, the author compares social science theories with the means through which Bernhard describes the individual along with the social structure. The central focus lies on the reconstruction of various stages of socialization. In line with micro-sociological concepts, the author identifies the most significant moments of this process. From a social perspective, Bernhard's prose goes beyond attempts to reckon with the Austrian nation after the traumatic war. Bernhard delineates a boundary between what is individual and what is collective. It becomes apparent that, in the political dimension, this is not only a vivisection but also a depiction of the domination of the system over the individual.

Keywords

socialization, literature, Austria, Thomas Bernhard, society